



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 4 2008 r.

Wniebowzięcie

Nr 65 Rok XI

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

zostań Moim apostołem

Dziś - 15 sierpnia - Uroczystość Wniebowzięcia NMP, Matki Boskiej Zielnej, Odpust w naszej parafii.
Msze święte - o 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰ i 16⁰⁰
- o 12⁰⁰ - Suma odpustowa z procesją.

Sumę odpustową odprawi i kazanie wygłosi ks. mgr Paweł Waruszewski, wikariusz z Serocka. Zapraszamy asystę procesyjną na sumę odpustową.

Wszyscy uczestniczący dziś we Mszy św. w naszym kościele, którzy są w stanie łaski uświęcającej, przyjmą Komunię św. i pomodlą się w intencjach Ojca Świętego, mogą zyskać odpust zupełny lub częściowy. Skorzystajmy z tego daru Boga.

Dziękując Panu Bogu za plony pól, sadów i ogrodów przynosimy wiązanki zbóż, warzyw i kwiatów, aby je poświęcić. To wyraz pamięci o tym, że wszystko co mamy zawdzięczamy Bogu, Panu Życia.

Rozpocznijmy zbliżający się rok szkolny z Bogiem i z modlitwą.
Spowiedź dzieci w od 2 do 6 września przed Mszą św. o godz. 18⁰⁰.
Zapraszamy na Mszę św. rozpoczynającą rok szkolny. To szczególna okazja do przystąpienia do Komunii św. Zapraszamy na nią dzieci i wychowawców.

Poświęcenie przyborów szkolnych dzieci z klas „0” i „1” odbędzie się 7 września na Mszy św. o godz. 10³⁰. Zapraszamy na nie dzieci z rodzicami. Tzw. „Msza święta szkolna” odprawiana jest w każdą niedzielę o 10³⁰.

14 września po Mszy św. odprawionej o 16⁰⁰ w kościele w Woli Kiełpińskiej, odbędzie się w Jadwisinie przed figurą św. Stanisława Kostki nabożeństwo do tego Świętego. Zapraszamy na nie dzieci, młodzież i starszych.

21 września o godz. 10³⁰ w kościele w Woli Kiełpińskiej uroczysta Msza święta inaugurująca **Gminne Święto Darów Ziemi**. Przed ołtarzem złożone zostaną dary ziemi i naszych rąk. Po Mszy św. odbędzie się festyn. Będzie na nim, zapewne, jak co roku, moc atrakcji, tak dla dorosłych, jak i dla dzieci.

14 sierpnia - wspomnienie św. Maksymiliana Kolbe, a 17, św. Jacka Odrowąża.
 22 sierpnia - święto NMP Królowej
 26 sierpnia - uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej.
 8 września - święto Narodzenia NMP
 18 września - Święto Stanisława Kostki - Patrona dzieci i młodzieży.

3-4 września (środa, czwartek) przypadają w naszej parafii Diecezjalne Dni Eucharystyczne. W środę rozpoczęcie adoracji uroczystą Mszą o 10³⁰. Msza św. także o godz. 18⁰⁰. W ciągu dnia adorować Najświętszy Sakrament będą kolejno poszczególne wioski i ruchy: Akcja Katolicka, Asysta Procesyjna, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Ruch Rodzin Nazaretańskich, Chór, Koła Różańcowe. O godz. 15⁰⁰ Godzina Miłosierdzia Bożego. W czwartek Msza św. o godz. 10³⁰ i uroczyste zakończenie adoracji po Mszy św. o godz. 18⁰⁰.

Serdecznie zapraszam do aktywnego udziału wszystkich parafian i gości.

W pierwszą niedzielę miesiąca (7 września) po Mszy św. o godz. 10³⁰ uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem. Zapraszamy asystę i dziewczynki do sypania kwiatkami.

ks. proboszcz Mieczysław Zdanowski



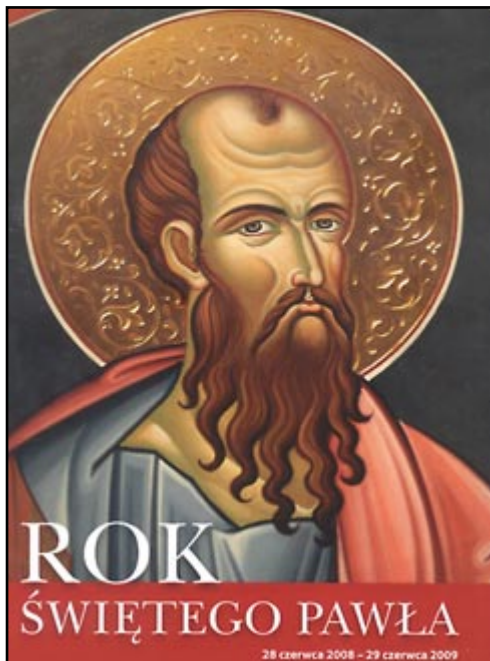
Dziś w Numerze

str

Rok św. Pawła	2
śmieci, śmieci, śmieci	2
Rusza budowa kaplicy	2
Międzynarodowy Festiwal Gospel w Warszawie	2
Wniebowzięcie Matki Bożej	3
Różaniec, który uratował pradziadka	3
Wygrała życie dla córki	4
W dziecku zabito dziecko	5
Włączmy się w akcję obrony życia człowieka	5
Bł. Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski	6
Nowe witraże w naszym kościele	7
XI Pielgrzymka Diecezji Łomżyńskiej	8
Sydney Mazowska 16 - 20 lipca	9
Zdjęcia z pierwszych komunii św.	10-11
Pożegnanie Leszka Wnuka	11
ks. abp. Henryk Hoser nowym pasterzem ...	12

Katechizm Płocki (19)

katecheza	158. Skutki małżeństwa	LXXIII
	159. Małżeństwo w zamyśle Bożym	LXXIII
	160. Sakramentalia	LXXIII
	161. Religijność ludowa	LXXIV
	162. Pogrzeb chrześcijański	LXXIV
	163. Godność osoby ludzkiej	LXXV
	164. Powołanie do szczęścia	LXXV
	165. Wolność człowieka	LXXVI
	166. Moralność czynów ludzkich	LXXVI



29 czerwca rozpoczął się ogłoszony przez papieża Benedykta XVI Rok św. Pawła, Apostoła Narodów. Będziemy mieli okazję lepiej poznać tego wybitnego i niezmordowanego głosiciela Chrystusa. W pamięć wryła mi się scena z filmu o św. Pawle, który oglądałam wiele lat temu. Apostoł wraz z towarzyszem zostali wypędzeni z pewnego miasta. Rzucono za nimi kamieniami. Paweł wstał, otrząsnął się z ziemi i powiedział: "Chodźmy tam, gdzie kamienie będą miększe".

Śmieci, śmieci, śmieci...

Niestety, mimo wielu moich apeli wciąż wyrzucane są na dziko na cmentarzu i w jego otoczeniu śmieci domowe, a nawet budowlane. Oto przykład - szkło okienne. W kilka dni dookoła niego nabierało się sporo pudeł i toreb z innymi śmieciami. Rzucając gdzie popadnie - nie tylko zaśmiecamy cmentarz, ale także dajemy zły przykład nie tylko dzieciom, inni idą w nasze ślady i rośnie dzikie wysypisko, za które płaci parafia, czyli w konsekwencji my wszyscy. Uszanujmy święte miejsce.

ks. proboszcz



Od redakcji

15 sierpnia. Przychodzi nam jak co roku zmierzyć się z ogromem treści jaki niesie to święto - kościelne i narodowe. Nie sposób tego wszystkiego tak szybko ogarnąć. Jednak z tej okazji dwie aktualne sprawy same się nasuwają - niepodległość państwa w dyskusji o Unii Europejskiej i znaczenie prawdziwej wolności dla zwykłego człowieka.

Słyszeliśmy, że Irlandczycy odrzucili w referendum Traktat Lizboński. Jedni rozpaczą, inni się cieszą. A co wiemy o zawartości traktatu? Nie za dużo. Dlaczego?

Nieżyjący już francuski polityk Jean Monnet, jeden z projektantów UE, powiedział: "Narody Europy trzeba prowadzić ku superpaństwu, bez tłumaczenia ludziom, co się dzieje. Można to osiągnąć stopniowo, podejmując - pod przykrywką celów ekonomicznych - kroki nieodwracalne wiodące ku jednemu państwu federacyjnemu". Jedno jest bardzo widoczne, euroentuzjaści nie starają się wytłumaczyć zwykłym ludziom o co w tym wszystkim chodzi. Mamy tylko zaufać "elicie" i robić co każe. W żadnym innym kraju rząd nie odważył się przeprowadzić referendum. Dlaczego? W Wielkiej Brytanii wyraźnie domagano się tego i myślę, że Brytyjczycy też powiedzieliby nie. Ale referendum nie było. Czy nie można podejrzewać o jakieś nieczne zamiary kogoś, kto boi się opinii swojego społeczeństwa? Dlaczego tak im na tym zależy?

Czy ma to związek z dzisiejszym światem? Było już jedno państwo federacyjne w Europie - ZSRR. Tam też nikt nie pytał się ludzi, czy chcą do niego należeć. W 1920 r. nie wystarczyło powiedzieć nie. Trzeba było walczyć i ginać. Miejmy nadzieję, że obecni politycy wreszcie otworzą oczy na prawdę, że trzeba liczyć się z opinią swych obywateli.

Jak bardzo może być źle pokazała nam tragedia w Birmie, która wciąż jeszcze trwa. W maju nawiedził ten azjatycki kraj cyklon Nargis. Zniszczył prawie wszystko na swej drodze i zatopił resztę. Odcięci od świata ludzie zostali bez dachu nad głową, nawet bez wody do picia. Cały świat ruszył z pomocą - a rząd Birmy powiedział "nie, dziękujemy, poradźmy sobie sami". I sobie nie poradził, nawet nie próbował. Posprzątał tylko największe miasto i pokazali w telewizji, że akcja ratunkowa przebiegła sprawnie.

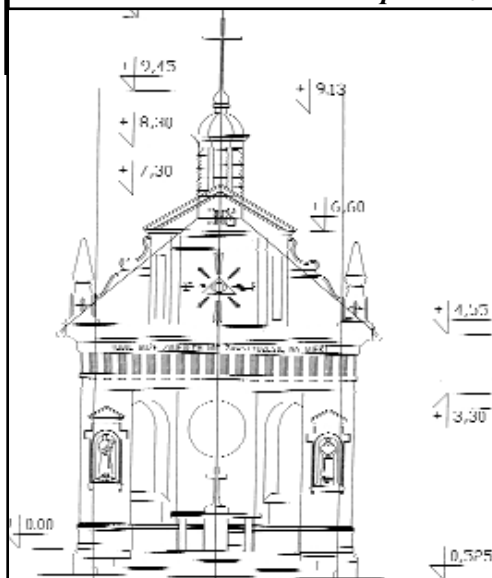
Birmą od lat 60. rządzi junta wojskowa. Ten bogaty kiedyś kraj pogrążyła w nędzy. Nie toleruje sprzeciwu. Bezlitośnie i krwawo tłumi wszelkie protesty wzniecone przez mnichów buddyjskich. Walczy z religią. I boi się własnego cienia. Tysiące umierały i umierają, a lekarze pragnący pomóc stali godzinami w kolejkach po wizy. Wielki amerykański okręt wojenny pełen żywności i wody pitnej, z helikopterami gotowymi do startu stał i patrzył na birmański brzeg, gdzie ludzie umierali z pragnienia, bo odmówiono im pozwolenia na akcję ratowniczą. Tak potrafią robić złe rządy.

W rocznicę Cudu nad Wisłą módlmy się o dobry rząd i prawdziwą niepodległość.

Rusza budowa kaplicy

Rusza zapowiadana budowa kaplicy pw. błogosławionego księdza Romana Archutowskiego na cmentarzu. W związku ze szczególnym charakterem miejsca prace muszą prowadzone być wyjątkowo sprawnie i fachowo. Na bardzo małej przestrzeni będzie musiał pracować, prócz ludzi, sprzęt mechaniczny. Serdecznie proszę o duchowe i materialne wsparcie tego dzieła.

ks. proboszcz



Międzynarodowy Festiwal Gospel

Kirk Franklin

Czwartek 11.09.2008 r. godz. 20⁰⁰

Amfiteatr Parku Sowińskiego w Warszawie

11 września w Warszawie odbędzie się koncert Kirka Franklina, największego, multiplatynowego, chrześcijańskiego artysty muzyki gospel, R&B, hip-hop i pop, jaki kiedykolwiek odwiedził Polskę.

Jego utwory łączą w sobie cenne przesłanie Ewangelii z mocnym rytmem, niezwykłymi kompozycjami muzycznymi, wieloma stylami muzyki i niesamowitymi solistami światowej sławy. Bilety do nabycia na stronie: www.warsztatygospel.pl

13 i 14 września Warsztaty Muzyki Gospel

Podczas zajęć warsztatowicze uczą się piosenek gospel. Towarzyszy temu refleksja nad istotną dla chrześcijan treścią pieśni i wspaniała radosna atmosfera.

Na zajęcia mogą zgłosić się wszyscy, bez względu na wiek! Nie ma przesłuchań kwalifikacyjnych. Nie jest istotne doświadczenie śpiewania w chórze. Przychodzą dzieci, młodzież, starsi, często nawet całe rodziny!

Nauka utworów zakończy się Koncertem Finałowym (niedziela - 14 września) z udziałem wszystkich uczestników, którzy zaprezentują poznane wcześniej utwory. Instruktorem będzie niezwykle utalentowany, znany już w Polsce, Brian Fentress z USA, a gościem specjalnym Mietek Szcześniak.

**Prace parafialne wspieramy składając pieniądze w kopercie na tacę lub na konto bankowe: Rzymsko-Katolicka Parafia Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kielpińskiej, 05-140 Serock, tel. /0-22/782-75-60
PBK S.A. w Warszawie Oddział w Pułtusk
numer: **RB: 56124053091111000050459409****

Wniebowzięcie Matki Bożej

Szukam Ciebie, Maryjo, lecz znalazłem Twoje liczne wizerunki: z Częstochowy, Lichenia, Fatimy, Quadelupe... Szukam Ciebie samej, a spotykam Twoje ślady: dobroć, cichość, cierpliwość, dziewictwo i macierzyństwo, wstawiennictwo, królowanie, nieustającą pomoc, pokorę i modlitwę. Szukam Ciebie, jak szuka się matki w dniach bólu i łez, tęsknoty i nieukojonego serca. Twój Syn mówił: "Będziecie Mnie szukać i nie znajdziecie". I oto Matka poszła w ślady Syna. Ojciec Niebieski, powołując Cię do tak szczególnego macierzyństwa, ukierunkował Twe życie od początku na niebo. Jedynym wytłumaczeniem tego, co się stało z Twoim życiem, była nadzwyczajna łaska, cudowne działanie Boga. Twój Syn, kiedy modlił się, kiedy rozmawiał z Ojcem, wznosił swe oczy ku niebu. Jedynie ta błękitna przestrzeń wydawała się zdolna pomieścić ogrom nadprzyrodzonych wydarzeń - jak niebo wysokie i szerokie, tak i mądrość Boża. Tam mogły odpocząć Twoje oczy, tam nadzieja dla Twojego serca.



I nadszedł dzień, w którym z ciałem i duszą zostałaś wzięta do nieba. Oprócz Ciebie tylko prorok Eliasz uniósł się tam na wozie ognistym. Nie ma świadków Twojego wniebowzięcia. Podczas gdy Kościół katolicki uznaje dogmat o wniebowzięciu, prawosławni mówią o

Twoim zaśnięciu. Ich wymowa ma jeden fundament: niepodobna, by Ta, która została ustrzeżona przed wszelkim grzechem, miała ponieść śmierć, będącą skutkiem grzechu. Stąd też pewność, że nie dotknęła Cię kara, skoro zostałaś zachowana od winy.

Maryjo, tajemnica i dar Twego wniebowzięcia otwiera nam drogę nadziei. Ty, pierwsza pokazałaś, nam dokąd pójść Twoi dzieci. Dla Jezusa byłaś Matką. Po Jego śmierci stałaś się Matką całego Kościoła. Z wysokości nieba ogarniasz wszystkich ludzi.

Kiedy odeszłaś, nie utraciliśmy Cię, lecz przeciwnie, zyskaliśmy na nowo - jeszcze bardziej i pełniej. Byłaś Służebnicą, a stałaś się Królową. Byłaś córką jednego narodu, a stałaś się Matką wszystkich narodów. Po śmierci pójdziemy za Tobą, by spełniła się nasza nadzieja na niebieską Ojczyznę. Matko nasza, módl się za nami, wypraszaaj i nam wstąpienie do nieba.

Różaniec, który uratował pradziadka

Nie wiadomo czy długo jeszcze by wytrzymał zasypyany, gdyby nie ów wystający spod zwaliska ziemi różaniec...

Młody Wojciech Leski, który coraz częściej myślał o ślubie z ukochaną Zofią, musiał swoje plany odsunąć na jakiś czas, gdyż ledwo odrodzone państwo polskie stanęło przed strasznym zagrożeniem. Latem 1920 r. Armia Czerwona, wysłana przez Lenina, aby całej Europie nieść ideały rewolucji komunistycznej, maszerowała w kierunku Warszawy. Nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach coraz mniej osób wierzyło w jej zatrzymanie.

Bolszewicy pod Warszawą

Wojtek nie obejmował wszystkich aspektów tej wojny; gdy Armia Czerwona zbliżała się do stolicy, nie znał szczegółów planu gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Wiedział tylko, że należy walczyć. Był prostym żołnierzem, jak tysiące innych, wierzących, że to ich obowiązek wobec Boga i Ojczyzny; rodzin i bliskich.

Kiedy doszło do natarcia bolszewików, walczył w jednym z okopów. Towarzyszył mu huk dział, salwy karabinów, wyrzucane w powietrze przez pociski masy ziemi, dym zasnuwający pola. Ale nie tylko. Towarzyszyły mu też wiara i nadzieja, których wyrazem był różaniec w dłoni. Drewniane koraliki, połączone łańcuszkiem, często przesuwają się między jego palcami. Czy koledzy z oddziału rozumieli to? Czy traktowali z szacunkiem, czy raczej z pobłażaniem? A może bardziej doświadczeni żołnierze patrzyli wręcz z politowaniem, biorąc modlitwę za oznakę lęku młodego żołnierza? Ilu z nich przeżyło, ilu znalazło się wśród 4.500 zabitych lub 10.000 zaginionych? Bo taki był po stronie polskiej tragiczny bilans tej zwycięskiej bitwy.

Młody chłopak, gdy ruszało sowieckie natarcie, z całych sił starał się powierzyć Matce Boskiej. Czy miało to sens? Cóż mógł sprawić ten drobny różaniec przeciw wielkiej armii, kulom, wybuchom, przeciw nienawiści, bólowi i osuwającej się do okopów ziemi? A jednak łaska Pańska objawia się w różny sposób.

Gdy już ucichły odgłosy bitwy, gdy wojska bolszewickie wycofywały się w popłochu, ścigane przez armię polską, ból i lzy mieszały się z radością. Zwycięstwo było dla wszystkich zaskoczeniem. Kiedy jednak zdolni do dalszej walki żołnierze ruszyli do kontrofensywy, na polu bitwy zostali zabici i ranni, ukazujący cenę, jaką przyszło zapłacić za wolność.



Cudowne ocalenie

Służby sanitarne długo przeszukiwały teren walki, znosząc tych, którym można było jeszcze pomóc. Grupa sanitariuszy szła powoli wzdłuż linii prawie całkowicie zaspanych okopów. Byli zmęczeni. Może wracali już, aby odpocząć, albo szli w miejsce, gdzie można było znaleźć jeszcze rannych. Skończyli już sprawdzanie tego odcinka. Nie pozostał nikt, komu byliby potrzebni. Nawet ciała zabitych w dużej części były już wywiezione.

Nagle jeden z sanitariuszy przystanął, dostrzegając leżący na ziemi, częściowo przysypyany, drewniany różaniec. Zrozumiał, że jest to pamiątka po jednym z tysięcy żołnierzy. Schylił się, aby

go wziąć, ale ten zahaczył się o coś i nie dawał się podnieść. Gdy szarpnął mocniej, spod ziemi ukazała się zaciśnięta na różańcu dłoń. Kiedy sanitariusz jej dotknął, z zaskoczeniem stwierdził, że jest jeszcze ciepła. Wszyscy rzucili się pośpiesznie rozgrzebywać ziemię, aby po chwili wydobyć z niej nieprzytomnego młodego żołnierza. Nikt nie spodziewał się go tutaj znaleźć, a jednak... Nie wiadomo, ile czasu leżał przysypyany osuwającą się od wybuchu ziemią.

Tak ocalał Wojtek Leski. Krótco po powrocie do domu pobrał się z ukochaną, która przez cały czas jego nieobecności żarliwie modliła się za niego. Od tamtych niezwykłych wydarzeń mijały lata. Rodzina powiększała się, pojawiły się dzieci. Jedną z rzeczy, którą widziały codziennie, która była dla nich tak naturalna i oczywista jak wstające słońce, była sylwetka ojca klęczącego na modlitwie i zaciśnięty w jego dłoniach różaniec.

Czas płynął dalej, wiele się zmieniło. Nasz kraj przechodził kolejne ciężkie próby. Na świat przychodziły następne pokolenia. Ale ów obraz się nie zmieniał: klęczący mężczyzna z różańcem w rękę, także wtedy, gdy wiek przygiął jego postać i twarz poznały zmarszczki. Modlił się zresztą nie tylko na klęcząco. Nieraz szykując się do spania wnuki, gdy szły powiedzieć mu "dobranoc", widziały swojego dziadka, leżącego w łóżku i zaciskającego w spoczywających na kółdrze dłoniach różaniec.

Przez całe życie był to ten sam różaniec, za który Matka Najświętsza wyciągnęła go rękami sanitariuszy spod zwalów ziemi.

Ten sam różaniec leży obok mnie na biurku, gdy piszę te słowa. Wiele lat temu uratował mojego pradziadka, a teraz pozostał jako dziedzictwo, jako symbol i znak tego, że to nie zbiegi okoliczności i przypadki ukształtowały naszą rodzinę, ale sam Bóg i Jego Najświętsza Matka oraz codzienna modlitwa, płynąca przez lata. I przesuwane przez palce paciorki drewnianego różańca...

Jarosław Derewecki z Tych, Różaniec, lipiec-sierpień, 2008 r.

Gdybym miała jeszcze raz wybierać, wybrałabym tak samo. Jestem szczęśliwa, odchodzę spełniona - to słowa Agaty Mróz-Olszewskiej, do męża na dwa dni przed śmiercią.

Wygrała życie dla córki

Agata Mróz-Olszewska, wybitna 26-letnia polska siatkarka, chora na białaczkę, przegrała ze straszną chorobą, ale wygrała życie dla swojej nowo narodzonej córki.

Zakończył się najtrudniejszy mecz Agaty Mróz. Od dawna kolejność była ustalona. Najpierw urodzi zdrową córkę, potem przejdzie operację przeszczepu szpiku kości i wróci do zdrowia. Zdrową córkę urodziła, zabieg przeszczepu przeszła. Jednak kilkanaście dni potem wdała się infekcja. Agata zmarła, pozostawiając dwumiesięczną Liliannę. Urodziła dziecko wbrew ostrzeżeniom lekarzy, że poród może być groźny dla jej zdrowia. Podjęła decyzję, świadoma, co może ją czekać. Dla córki zaakceptowała ryzyko.

- Do końca powtarzała, że jeśli miałyby jeszcze raz wybierać dziecko czy własne zdrowie, nigdy nie zmieniłaby decyzji. Córeczka była czymś najwspanialszym, co ją w życiu spotkało - mówi łamiącym się głosem Jacek Olszewski, mąż Agaty.

Andrzej Niemczyk, wieloletni trener Agaty, przyjaciół rodziny Mrózów, jest zdruzgotany. - Rok temu byłem na jej ślubie i weselu. To była taka radosna, naprawdę wspaniała dziewczyna - mówi. - Jej córeczka zawsze będzie mi przypominać mamę.

Powrót do gry

Po raz pierwszy o swej chorobie dowiedziała się przed 10 laty. Była wtedy świetnie zapowiadającą się siatkarka, mistrzynią Europy w grupie kadetek. W piłkę grała od dziecka. Uwielbiała sport. Najpierw trenowała koszykówkę - tak jak kiedyś jej ojciec. Potem, od trzynastego roku - siatkówkę - tak jak mama. Drogą rodziców poszło też rodzeństwo Agaty: brat Paweł gra wyczynowo w koszykówkę, siostra Katarzyna - w siatkówkę.

Na poważnie zaczęła uprawiać sport jako piętnastolatka - trafiła z rodzinnego Tarnowa do Sosnowca gdzie uczyła się w Szkole Mistrzostwa Sportowego. Wiązało się to z wielkim wyrzeczeniem i poświęceniem - wyjazd od rodziców w młodym wieku, codzienne kilkugodzinne treningi, do tego normalne szkolne zajęcia. Ciężka praca przyniosła jednak rezultaty.

Gdy dowiedziała się, że jest chora na białaczkę musiała przerwać treningi, zmienić szkołę i zająć się zdrowiem. Przerwa trwała trzy lata. Do sportu wróciła, gdy wyniki badań poprawiły się.

- Nie jest to typowa białaczka. Mam chory szpik kostny - mówiła. Myślała początkowo, że to już minęło. Przecież czuła się dobrze i grała. Wkrótce, choć występowała w drugoligowej drużynie WSBiP Ostrowiec Świętokrzyski, powołano ją do kadry senierek.

Powolał ją Andrzej Krzyżanowski, pamiętający Agatę jeszcze z sosnowieckiej SMS, ale pozwolił rozkwitnąć jej talentowi twórca drużyny "Złotek" Andrzej Niemczyk - który przejął reprezentację. U niego Agata Mróz trafiła do pierwszej reprezentacyjnej szóstki.

Na szczytach

Wiosną 2003 r., zatelefonował Andrzej Niemczyk: - Przyjeżdż na zgrupowanie. To był przełom w jej karierze. - Pojechałam, dostałam się do drużyny i od razu wywalczyłyśmy mistrzostwo Europy. To był naprawdę sukces. Według Niemczyka, była jedną z najlepszych siatkarek na świecie, szczególnie na pozycji, tzw. środkowej. - Podczas treningów musiałem pilnować, żeby nie przeciążyć jej organizmu. Dlatego często miała indywidualne zajęcia - twierdzi. - Gdyby nie choroba, mogłaby osiągnąć szczyty sportu.

Wkrótce były kolejne sukcesy. Drugie mistrzostwo Europy dwukrotnie mistrzostwo kraju i Puchar Polski z BKS Bielsko. Nie zapominała jednak o Tarnovii - pierwszym swoim klubie. Nie robiła z siebie gwiazdy, bo nie musiała: rzeczywiście nią była.

- Przyjeżdżając do Tarnowa, zawsze wpadała do nas - wyznaje Małgorzata Podstawka, trenerka Agaty Mróz z Tarnovii. - Czasem pograła z dziewczynami, potrenowała je, było to dla nich duże przeżycie. Obiecywała też, że kiedyś zajmie się naszą drużyną.

O grze za granicą zawsze marzyła. Grała w Hiszpanii. Z drużyną Gruppo 2002 Murcia zdobyła mistrzostwo Hiszpanii i Puchar Top Teams. Szefowie drużyny znali jej problemy ze zdrowiem, ale mimo to chcieli ją mieć u siebie, na treningach traktując ulgowo.

- Lekarze mówili, że sport nie jest dla niej najlepszym zajęciem. Każdy wysiłek, podróż samolotem, zmiana klimatu, wszystko, co związane jest z zawodową siatkówką, było dla Agaty niebezpieczne - mówił jej mąż Jacek Olszewski. - Ale ona tak bardzo chciała znów walczyć pod siatką.



Zaakceptowała ryzyko

Gdy w ubiegłym roku stan zdrowia Agaty dramatycznie się pogorszył, musiała przerwać karierę sportową. - Choroba, z początku uśpiona, zaatakowała organizm - opowiadała kilka miesięcy temu. Wyniki badań były już tak złe, że trzeba było myśleć o przeszczepie szpiku. Operację lekarze przewidzieli na wiosnę tego roku i rozpoczęli poszukiwania dawcy szpiku.

Dokładnie przed rokiem Agata Mróz wzięła ślub z Jackiem Olszewskim. Choć choroba postępowała, bardzo chciała mieć dziecko. Jesienią ubiegłego roku opowiadała, że walczy z chorobą dla rodziców, męża, rodzeństwa... Kiedy okazało się, że jest w ciąży, pojawił się jeszcze ktoś, dla kogo i o kogo chciała walczyć. Mimo że lekarze odradzali poród jako zbyt groźny dla jej życia, zaakceptowała ryzyko. Przez wiele tygodni nie opuszczała szpitala: musiała się przygotować i do porodu, i do przeszczepu. Musiała mieć wciąż przetaczaną krew. Krew dla niej oddawali studenci, żołnierze i marynarze... Razem z mężem, zaangażowała się w akcje propagujące krwiodawstwo i poszukiwanie dawców szpiku.

Lilianna

Kiedy na początku kwietnia na świat przyszła Lilianna, wszystko szło w dobrym kierunku. Tym bardziej, że znaleziono też dawcę szpiku. Poród przebiegł bez komplikacji, a młoda matka żartowała, że cały naród pomógł jej donosić tę ciążę. Agata Mróz była po urodzeniu córeczki tak wyczerpana, że nie miała siły, żeby się nią cieszyć. Była bardzo słaba i obolała. Ale i szczęśliwa.

- Jestem przerażona, ale się nie załamuję - mówiła dziennikarzom przed zabiegiem przeszczepu szpiku kości, który przeszła 22 maja we wrocławskiej Klinice Transplantologii. W jej kuracji najważniejszy był, jak tłumaczyli lekarze, pierwszy miesiąc. Miał pokazać, czy przeszczep się przyjął - Lekarze zrobili, co w ich mocy. Teraz wszystko w rękach Boga - mówił jej mąż.

Przeszczep dla Agaty był jedyną szansą na wyleczenie, ale też był bardzo ryzykowny. U 3/4 pacjentów kończy się on sukcesem. Jednak po ciąży choroby układu krwiotwórczego postępują znacznie gwałtowniej, a reakcje organizmu nieprzewidywalne.

Tak też się stało. Agata Mróz-Olszewska zmarła dwa tygodnie po zabiegu, dwa miesiące po urodzeniu córki. W/g prof. Krzysztofa Kałwaka z wrocławskiej Kliniki Hematologii, nie można mówić o tym, że szpik się nie przyjął, bo na to było za wcześnie. To, była dramatycznie przebiegająca infekcja. Rolą lekarzy było utrzymanie jej przy życiu, dopóki szpik nie podejmie normalnych funkcji. Nie udało się, zabrakło kilku dni.

Do samego końca był z Agatą Mróz jej mąż. - Dziękuję dzisiaj Bogu za to, że postawił Agatę na mojej drodze, że mogłem z nią być, dzielić z nią najwspanialsze chwile mojego życia, że obdarzył nas córką - powiedział w czasie pogrzebu. Uroczystość odbyła się w kościele Księży Filipinów w Tarnowie; tym samym, w którym przed rokiem odbył się ślub Agaty i Jacka. Na pogrzebie była w wózećczku córeczka Lilianna.

Witold Dudziński

W czerwcu zmarły dwie osoby. Matka, która poświęciła swe życie by urodzić dziecko - i dziecko, którego matka nie chciała urodzić. Dwie matki i dwie Agaty. (Ciekawe, czy pseudonim dla czternastolatki z Lublina wybrano przypadkowo?)

Agata Mróz-Olszewska podjęła samodzielną, heroiczną decyzję, której nie musi się wstydzić. Z godnością może pokazać światu swoją twarz. Wiedziała, jak wielkie było ryzyko dla jej życia, a mimo to urodziła swe dziecko.

Czy decyzja drugiej Agaty była samodzielną? Wątpliwe. Za osoby niepełnoletnie odpowiadają bowiem rodzice. Nagonka medialna mogła wpłynąć także na ich sposób myślenia, ale oni nie wypełnili dobrze swojej roli już na długo przed całą sprawą. Nie zdawali sobie sprawy z tego co robi ich córka i do czego to prowadzi? Ani oni, ani ich córka nie mają się czym chwalić. Ona nie pokazała swej twarzy, ukrywa się pod pseudonimem.

Na pogrzebie pierwszej Agaty była w wózku jej córka, kto zapełni pustkę w sercu drugiej Agaty?

W dziecku zabito dziecko

Czternastoletnia Agata z Lublina, zaszła w ciążę - i poddała się aborcji w ostatnim dniu, w którym można ją było wykonać. (Polskie prawo zezwala na zabieg do 12. tygodnia, jeśli ciąża jest wynikiem czynu zabronionego, głównie gwałtu). W tym przypadku nie chodziło o gwałt - nauczyciele zwracali uwagę matce nastolatki, że od miesięcy współżyje ona z o rok starszym od siebie chłopcem. Sąd wydał jednak zgodę na aborcję ze względu na wiek Agaty - czym zabronionym jest bowiem stosunek seksualny z osobą poniżej 15. roku życia. Niestety, sąd nie wziął pod uwagę faktu, że dziewczynka kilkakrotnie zmieniała swoją decyzję, pisała do koleżanek SMS-y, że nie chce zabić poczętego dziecka.

Dlatego skontaktował się z nią ks. Krzysztof Podstawka, dyrektor Domu Samotnej Matki i przewodniczący Funduszu Obrony Życia Archidiecezji Lubelskiej. Media oskarżały go potem o ingerencję i nakłanianie dziewczynki do zmiany decyzji oraz o wpływanie na decyzje lekarzy. Jednym słowem - z bolesnego faktu zrobiły sensację na całą Polskę, rozgorzał spór ideologiczny, a "Gazeta Wyborcza" codziennie pisała o kolejnych szpitalach odmawiających dokonania zabiegu. W końcu Minister Zdrowia, Ewa Kopacz, wyznaczyła placówkę, w której zabito dziecko.

Zwyciężyła ideologia śmierci, w imię legalizmu prawnego zginął człowiek, zostało zranione serce 14-letniej matki, która początkowo broniła swego dziecka. Czy jednak fizycznie rozwinięta dziewczynka mogła poradzić sobie z naciskami i szantażami środowisk feministycznych i proaborcyjnych? Czy mogła sama wybrać między głosem sumienia a regulacjami prawa, które w skrajnych sytuacjach dopuszczają zabicie życia poczętego? Niestety, do tej pory nie przeczytałem nawet wzmianki, że oprócz dramatu jednego dziecka (matki) doszło do czegoś znacznie gorszego: zginęło jej niewinne dziecko.

Ktoś może mnie oskarżyć o fanatyzm, o stawianie niesprawiedliwych zarzutów mediom czy środowiskom proaborcyjnym. Fanatyzm dotyczy jednak tych, którzy uzależniają prawo do życia dziecka od opinii matki, od głoszonych nowoczesnych idei, od zaślepionych sumień. I w tym przypadku tak było, bo w sprawę Agaty z Lublina włączyła się Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, której przewodniczącą jest Wanda Nowicka. To środowisko od początku dążyło do tego, by dziewczynka nie urodziła dziecka, by jej przypadek stał się precedensem do zmiany polskiego prawa chroniącego życie nienarodzonych. To dlatego nagłośniono medialnie jakoby ciąża małoletniej dziewczynki powstała na skutek gwałtu. Tak wymuszono na sądzie zezwolenie na aborcję. Nie liczył się nienarodzony człowiek, ale bezduszne prawo i abstrakcyjny paragraf. Środowiska proaborcyjne potraktowały nieszczęśliwą dziewczynkę czysto instrumentalnie, posłużyła im bowiem za argument w walce o aborcję. Nikt nie wspominał o dziecku. Nienarodzony człowiek stał się przedmiotem. Kolejne przypadki będą powoływały się na ten precedens.

Nie wiem, jak Agata poradzi sobie z tym, kiedy dojrzeje, zwłaszcza gdy zechce zawrzeć małżeństwo i urodzić dziecko. Jak te przeżycia wpłyną na jej psychikę. Tyle kobiet cierpi na zaburzenia poaborcyjne! Każda z nich chciałaby cofnąć czas.



Agata kiedyś zrozumie, że została wykorzystana do walki o prawo aborcyjne. Będzie miała żal, że tak mało osób wyciągnęło do niej rękę. Żal do matki, która twierdziła, że jeśli urodzi dziecko, ich życie zamieni się w koszmar. Szkoda, że sąd podzielił tę argumentację i zalegalizował aborcję. Trudno zrozumieć na czym opierała się decyzja sądu, co zaważyło najbardziej? Czy tylko strach matki przed przyszłością córki? Strach nie powinien być aż tak ważny, bo instytucje kościelne wyciągnęły pomocną rękę, wiele małżeństw z radością adoptowałoby dziecko Agaty.

Kto jest za to odpowiedzialny? Oprócz sądu - widać błędy wychowawcze tak w rodzinie, jak i w szkole. Powiedzmy wprost: **winni są rodzice, którzy nie kontrolują tego, co robią ich dzieci.** Winna jest i szkoła, która zajmuje się wyłącznie wpajaniem wiedzy, oraz prasa młodzieżowa, zachęcająca do wczesnej inicjacji seksualnej. A przede wszystkim wspomniane środowiska proaborcyjne, dążące do zmiany prawa, i aborcji na życzenie.

Jako anachroniczne i nieprzystające do kryzysu demograficznego są postulaty SLD, domagające się m.in. liberalizacji ustawy o ochronie życia. Czy w ten sposób lewica chce przypomnieć, że istnieje? Wiele zależy od polityków, od dobrych ustaw, takich, które chronią życie od poczęcia do naturalnej śmierci, ustaw broniących rodziny popierających wychowawczą rolę szkoły... A niestety, obecnie w Europie uchwała się ustawy o prenatalnym ludobójstwie i eutanazji, homoseksualiści zyskują prawa do adopcji dzieci, a naturalne rodziny są dyskryminowane. Politycy powinni pierwsi się opamiętać. **Czesław Ryska**

Włączmy się w akcję obrony życia człowieka

W wyniku medialnej nagonki zabito nienarodzone dziecko nieletniej uczennicy z Lublina. Skrajnie liberalne i postkomunistyczne media domagały się zabicia nienarodzonego dziecka twierdząc, że zezwala na to "prawo". Podkreślam, że tzw. "wyjątki" dopuszczające możliwość aborcji to pozostałość po zbrodniczym aborcyjnym "prawie" stalinowskim z 27 kwietnia 1956 r. narzucenym Polsce w warunkach terroru.

Wiemy, że jest prawo dobre, ludzkie i są "prawa" barbarzyńskie, nieludzkie. Niewolnictwo w Ameryce było zgodne z "prawem", hitlerowskie obozy zagłady działały zgodnie z "prawem", wprowadzenie stanu wojennego w Polsce było zgodne z "prawem". Złe, barbarzyńskie prawo nie może być stosowane.

Tzw. "wyjątek" w obowiązującej ustawie chroniącej życie człowieka (z 7 stycznia 1993 r.), na który powoływały się propagujące śmierć media brzmi: "Przerwanie ciąży może być dokonane wyłącznie przez lekarza, w przypadku, gdy zachodzi podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego" (Art. 4a Ustawy). Agata nie została zgwałcona, sprawa zaczęła się od kłamstwa, ale warto rozważyć sens etyczny tego paragrafu.

Czyż można zabić nienarodzone dziecko z tego tylko powodu, że ojciec jest podejrzany o dokonanie przestępstwa? Ojciec podejrzany np. o gwałt, po procesie sądowym, otrzyma karę kilku lat więzienia, a jego nienarodzone dziecko otrzymać ma karę śmierci - aborcji. Jeśli okaże się, że "uzasadnione podejrzenie" okaże się fałszywym, to kto przywróci życie dziecku?

W imię szacunku do życia człowieka w całej UE zniesiono karę śmierci dla największych nawet zbrodniarzy. Dlaczego niektórzy politycy i media domagają się wprowadzenia aborcji - swoistej kary śmierci dla niewinnego człowieka - poczętego dziecka?

Musimy domagać się od wszystkich, także ministrów, przestrzegania tzw. klauzuli sumienia lekarzy, którzy nie chcą zabijać nienarodzonych dzieci. Nie można dopuścić, aby w oparciu o "pozostałości" zbrodniczej, stalinowskiej ustawy zmuszano ich do roli kata wykonującego aborcję - wyrok śmierci na absolutnie niewinnym człowieku. Kiedyś na kata zgłaszano się dobrowolnie a wykonujący wyrok mieli świadomość, że pozbawiają życia szczególnego złoceńcę.

Wysyłamy e-maile do Minister Zdrowia Ewy Kopacz (kancelaria-mz@mz.gov.pl, kancelaria@mz.gov.pl), by lekarzy nie zmuszano do zdrady powołania lekarskiego i pełnienia roli kata.

Piszmy do Ministra Sprawiedliwości Zbigniewa Cwiakalskiego (gpm@ms.gov.pl, bm@ms.gov.pl), by przestrzegano "klauzulę sumienia lekarzy".

Protestujemy przeciw manipulacjom medialnym, prowadzącym do zabijania nienarodzonych dzieci!

dr inż. Antoni Zięba www.pro-life.pl

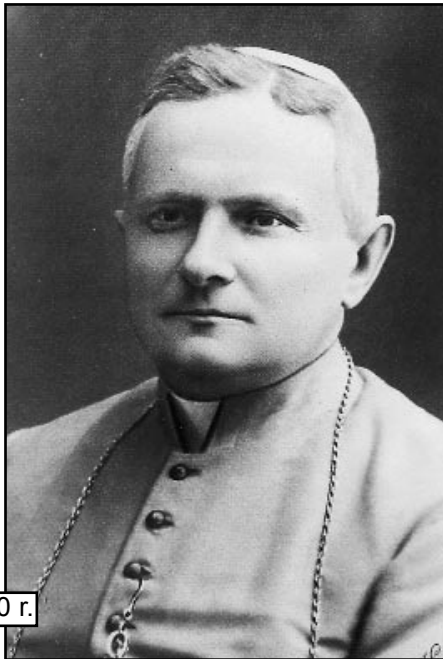
Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka

Bł. Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski

W tym roku mija 150 lat od urodzin bł. arcybiskupa A.J. Nowowiejskiego. Mija też sto lat od powołania go na biskupa płockiego. Dlatego właśnie ten rok został ogłoszony w naszej diecezji Rokiem bł. abp. A.J. Nowowiejskiego. Punktem kulminacyjnym obchodów była uroczysta Msza św. koncelebrowana w płockiej katedrze przez abp. Józefa Kowalczyka, nuncjusza apostolskiego w Polsce, 12 czerwca - w dniu, w którym został mianowany biskupem przez św. Piusa X, w dniu wyznaczonym przez sługę Bożego Jana Pawła II na wspomnienie 108 męczenników II wojny światowej.



1910 r.



Ród jego wywodził się z Mazowsza, z Nowej Wsi w parafii Daniszewo. Urodził się 11 lutego 1858 r. w Lubieniu w parafii Krynki w diecezji sandomierskiej, gdzie pracował wtedy jego ojciec. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w Radomiu, od 1874 r. niemal całe swoje dorosłe życie spędził w Płocku.

29 czerwca 1874 r. z rąk biskupa Aleksandra Gintowta-Dzięwałtowskiego otrzymał sakrament bierzmowania. Mając 16 lat Nowowiejski zgłosił się do Seminarium Duchownego w Płocku. Był pilnym i zdolnym studentem. Władza seminaryjna wybrała go dziekanem kleryckim, a potem wysłała na studia do Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie uzyskał stopień magistra teologii.

10 lipca 1881 r. w Płocku z rąk biskupa Gintowta otrzymał święcenia kapłańskie, a w 1882 r. nominację na profesora Seminarium Duchownego, gdzie uczył łaciny, teologii moralnej i liturgiki. Jednocześnie był rektorem kościoła seminaryjnego i nauczycielem religii w elementarnej szkole męskiej.

9 lipca 1883 r. biskup płocki Kacper Borowski powierzył ks. Nowowiejskiemu urząd wiceregenta Seminarium Duchownego, zwalniając go z obowiązków rektora kościoła i prefekta. W lutym 1888 r. ks. Nowowiejski, na polecenie biskupa Henryka Kossowskiego, rządcy diecezji płockiej, udał się w tajnej misji do Rzymu, przewożąc poufne pisma z prośbą wyjednania specjalnych uprawnień od Stolicy Apostolskiej. Ojciec Święty Leon XIII przyjął wysłańców z Płocka na poufną audiencję, przychylając się do życzeń zawartych w liście biskupa Kossowskiego.

Jako profesor i wicektor ks. Nowowiejski bardzo gorliwie oddawał się obowiązkowi wykładowcy, moderatora i wychowawcy. Był lubiany przez kleryków, starał się ich rozumieć, pomagał i wspierał. Zachęcony przez biskupa Kossowskiego rozpoczął działalność pisarską w dziedzinie liturgii. We wrześniu 1895 r. biskup Michał Nowodworski mianował ks. Nowowiejskiego kanonikiem gremialnym kapituły katedralnej płockiej.

W maju 1900 r. kapituła płocka powołała ks. Nowowiejskiego na stanowisko prokuratora, (troszczącego się o stan materialny katedry), a w 1901 r. biskup płocki Jerzy hrabia Szembek powierzył mu troskę o przebudowę katedry. To on wspólnie z architektem Stefanem Szyllerem przywrócił katedrze renesansowe piękno.

Biskup Apolinary Wnukowski uczynił go najbliższym współpracownikiem i mianował wikariuszem generalnym. W latach 1901-1908 pełnił obowiązki regensa Seminarium Duchownego.

Po 27 latach kapłaństwa, mając 50 lat prałat Nowowiejski powołany został w 1908 r. przez papieża Piusa X na stolicę biskupią w Płocku. Sakrę biskupią przyjął 6 grudnia 1908 r. w Petersburgu z rąk metropolity Apolinarego Wnukowskiego, a 10 stycznia 1909 r. odbył ingres do katedry płockiej. W herbie biskupim jako zawołanie umieścił słowa św. Pawła: "Z łaski Bożej jestem kim jestem". Tak rozpoczęła się Jego pracowita posługa biskupia, trwająca 33 lata, aż do męczeńskiej śmierci.

Kontaktom bezpośrednim biskupa z diecezjanami były wizytacje pasterskie parafii. Oddawał się temu z całą gorliwością i zapałem. Poznał kościoły, kaplice, plebanie, szkoły, szpitale, sklepy, fabryki, przyjmowany był przez dziedziców i ziemian, odwiedzał cmentarze i miejsca upamiętniające zmagania o wolność Narodu i Kościoła. W listach pasterskich poruszał aktualne sprawy. Odezwaniami i okolicznościowymi apelami wskazywał na pilne sprawy przeżywane przez społeczeństwo w latach I wojny światowej, oraz po odzyskaniu niepodległości.

Sprawa niepodległości Narodu była wyjątkowo ważna, poświęcił jej wiele uwagi, zarówno jako pasterz diecezji, jak i zwykły obywatel. W tragicznych dniach sierpnia 1920 r. nie opuścił miasta, ale zagrzewał do obrony przed nawałą bolszewicką.

W latach Drugiej Rzeczypospolitej propagował budowę domów parafialnych zwanych domami katolickimi jako ośrodków dla działalności stowarzyszeń parafialnych, a potem Akcji Katolickiej.

W 1925 roku został Prezesem Krajowym Związku Misyjnego Duchowieństwa.

Oprócz normalnego urzędowania związanego z funkcją ordynariusza dużo czasu poświęcał pracy naukowej. Nauka była pasją jego życia. Obszerne, liczące kilkaset stron dzieło **Płock**,

Monografia historyczna stanowi do dziś dla badaczy kopalnię cennych wiadomości dotyczących Płocka i Mazowsza. Dbał o lokalną prasę katolicką. Zależało mu, by duchowieństwo z nim pracujące stało na odpowiednim poziomie intelektualnym i moralnym. Dlatego zabiegał o właściwą kadre profesorską w Seminarium Duchownym i odpowiednie warunki dla studentów.

Ceniony przez Stolicę Apostolską, otrzymał w 1930 r. tytuł arcybiskupstwa Silyum z okazji 50-lecia kapłaństwa, obchodzonego w 1931 r., Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu "Polonia Restituta", Uniwersytet Warszawski nadał mu doktorat honorowy, od Rady Miejskiej Płocka otrzymał Obywatelstwo Honorowe, a Towarzystwo Naukowe Płockie, z którym był związany od lat, obdarzyło go Honorowym Członkostwem.

Po wybuchu wojny 1 września 1939 r. pozostał w Płocku, interesując się wszystkim, co działo

się w diecezji. 28 lutego 1940 r. został wraz z biskupem Leonem Wętmańskim internowany w Słupnie. W nocy z 6 na 7 marca 1941 r. został aresztowany i wywieziony do obozu w Działdowie, gdzie zmarł 28 maja 1941 r. Miejsce jego pochówku nie jest znane.

13 czerwca 1999 roku Ojciec Święty Jan Paweł II zaliczył go w Warszawie w poczet błogosławionych.

ks. prof. Michał Marian Grzybowski



herb rodzinny Jastrzębiec



Nowe witraże w naszym kościele

Prace nad witrażami w naszym kościele postępują. Obok podajemy nazwiska fundatorów już wykonanych okien. Pozostały do zrobienia jeszcze trzy - okrągłe okno na chórze, gdzie planowany jest wizerunek św. Cecylii, okno ukryte za ołtarzem głównym, oraz duże okno do dawnej loży kolatorskiej, obecnie wypełnione żółtym szkłem. Większość witraży przedstawia ozdobne elementy roślinne oparte na motywie liścia akantu często używanego w architekturze sakralnej. Według znawców sztuki takie właśnie formy pasują do neobarokowego stylu naszego kościoła.

W latach 80. parafia ufundowała dwa witraże figuralne, przedstawiające męczennika, św. Maksymiliana Kolbe i św. Wojciecha do bocznych kaplic. Obecnie w okrągłych oknach kaplic umieszczono dwa nowe wizerunki św. Antoniego i bł. ks. Romana Archutowskiego.

Św. Antoniego umieszczono w lewej kaplicy obok witraża św. Wojciecha, patrona Gminy Serock. Jest patronem parafii i kościoła. Jego odpust parafialny obchodzimy 13 czerwca. Tak kaplica ta stała się Kaplicą Patronów.

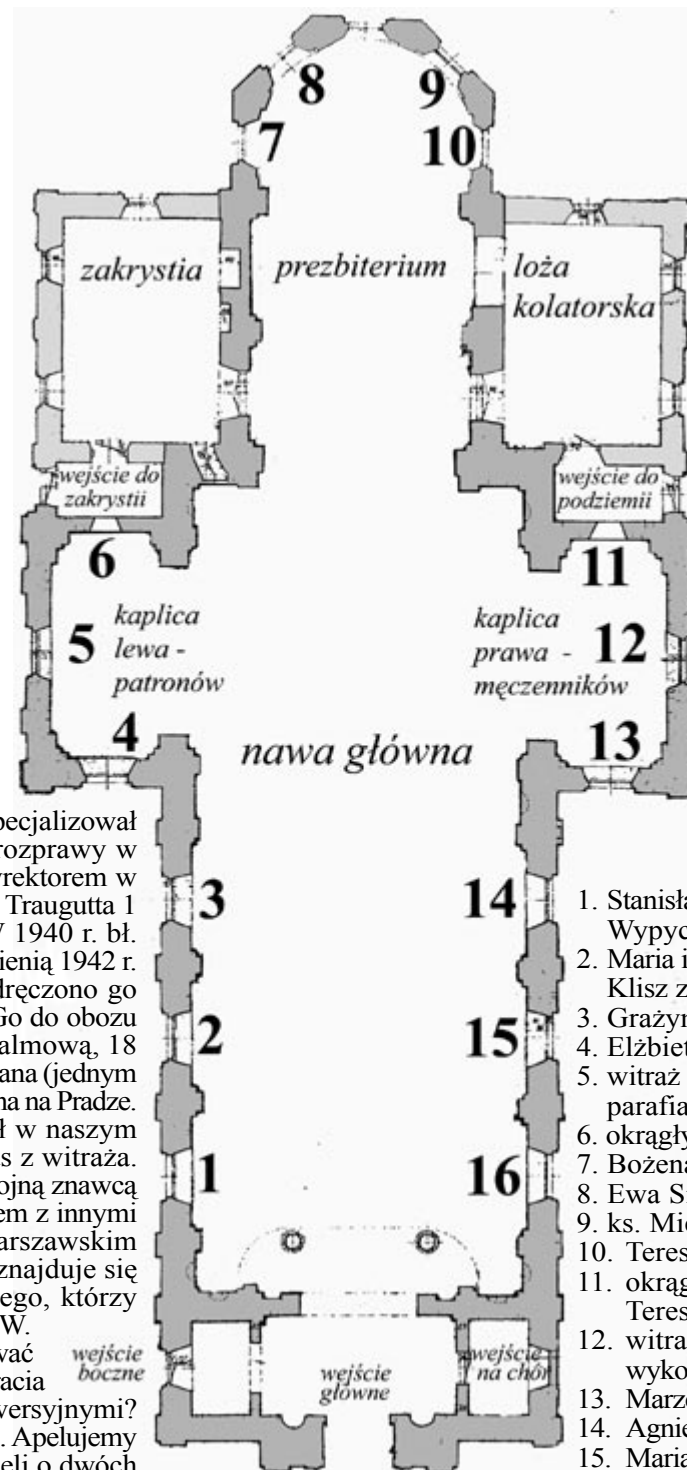
W prawej kaplicy z wizerunkiem św. Maksymiliana Kolbe, męczennika z obozu hitlerowskiego w Oświęcimiu, umieszczono witraż bł. ks. Romana Archutowskiego, męczennika z obozu zagłady na Majdanku, jednego ze 108 Męczenników II wojny światowej, beatyfikowanych przez Jana Pawła II w Warszawie, 13 czerwca 1999 r. Tak powstała Kaplica Męczenników.

Bł. ks. Roman Archutowski urodził się w Karolinie na terenie naszej parafii, 5 sierpnia 1882 r. Został ochrzczony w kościele parafialnym w Zegrzu, na kilka lat przed przejściem tego kościoła przez władze carskie. Do dziś zachowana kamienna chrzcielnica z dawnego kościoła, znajduje się w obecnym, nowowypbudowanym kościele garnizonowym w Zegrzu.

Bł. ks. Roman był kapłanem Archidiecezji Warszawskiej, człowiekiem wykształconym - oprócz Seminarium Duchownego ukończył studia teologiczne w Cesarskiej Rzymsko-Katolickiej Akademii w Petersburgu. Specjalizował się w historii Kościoła, pisał podręczniki i hasła do encyklopedii oraz rozprawy w czasopiśmie teologicznych. Był nauczycielem religii i długoletnim dyrektorem w Prywatnym Gimnazjum św. Stanisława Kostki w Warszawie. Do dziś przy Traugutta 1 (róg Krakowskie Przedmieście) stoi budynek, w którym się ono mieściło. W 1940 r. bł. ks. Roman został rektorem Seminarium Duchownego w Warszawie. Jesienią 1942 r. został aresztowany przez gestapo (m.in. za pomoc Żydom). Na Pawiaku dręczono go m.in. za to, że odmówił zdjęcia sutanny. W marcu 1943 r. przewieziono go do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Zmarł na tyfus plamisty w Niedzielę Palmową, 18 kwietnia 1943 r. Ciało spalono w krematorium. Żyjący uczniowie bł. ks. Romana (jednym z nich jest prof. W. Bartoszewski) ufundowali jego witraż w Katedrze św. Floriana na Pradze.

Powinno być naszą dumą, że nasz parafianin, który być może był w naszym kościele i spacerował naszymi ścieżkami trafił na ołtarze i patrzy na nas z witraża. Jego starszy brat, **Józef Archutowski**, też był księdzem, cenionym przed wojną znawcą Starego Testamentu, profesorem KUL i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Razem z innymi profesorami UJ więziony był w Sachsenhausen. Zginął w Powstaniu Warszawskim 31 sierpnia 1944 r. pod gruzami kościoła Sakramentek. Jego nazwisko znajduje się na tablicy pamiątkowej ku czci profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, którzy zginęli w czasie II wojny. Znajduje się ona na Dziedzińcu Głównym UW.

O takich ludziach winniśmy pamiętać. Zasluguja, by ich imieniem nazywać nasze ulice. Słyszałam, że ma być w Warszawie ulica Jacka Kuronia. Czy bracia Archutowscy mniej na to zasługują, a może są postaciami bardziej kontrowersyjnymi? Ostatnio pojawia się u nas wiele ulic - Główne, Krótkie, Lipowe i Słoneczne. Apelujemy do osób urzędowo odpowiedzialnych za wybór nazw ulic by nie zapomnieli o dwóch wybitnych synach naszej Małej Ojczyzny, którzy zapisali się w historii i pamięci ludzkiej.



Ofiarodawcy witraży do kościoła w Woli Kiepińskiej (2008 r.)

1. Stanisława Pawlak i rodziny: Brzezińskich, Szczęsnych i Wypych.
2. Maria i Andrzej Kosiccy z córką Anną, Danuta i Bronisław Klisz z dziećmi: Anną i Wojciechem z żoną Kamila.
3. Grażyna i Zbigniew Żolek.
4. Elżbieta i Zbigniew Kłaczynscy z synem Cezarym.
5. witraż św. Wojciecha wykonany w 1987 r. z funduszy parafialnych.
6. okrągły witraż św. Antoniego - Zofia i Roman Sochoccy
7. Bożena i Paweł Winniccy z dziećmi
8. Ewa Siemińska 2006 r.
9. ks. Mieczysław Zdanowski 2006 r.
10. Teresa Dmochowska
11. okrągły witraż bł. ks. Romana Archutowskiego - Teresa i Grzegorz Chmielewscy
12. witraż św. Maksymiliana Marii Kolbe - wykonany w 1987 r. z funduszy parafialnych.
13. Marzena i Józef Kacperscy z dziećmi i rodzicami
14. Agnieszka i Marian Grabowscy
15. Maria i Jerzy Cybulscy oraz Julita i Jarosław Szymczak
16. Mieszkańcy wsi Izba

XI Pielgrzymka Diecezji Łomżyńskiej z Ostrołęki do Niepokalanowa 5-11 lipiec

Jest już tradycją że pielgrzymi z diecezji łomżyńskiej pielgrzymujący z Ostrołęki do Niepokalanowa, w intencji trzeźwości narodu zatrzymują się przy naszym parafialnym kościele na posiłek i krótki odpoczynek. Tak było i w tym roku 8 lipca we wtorek.

Do Niepokalanowa pielgrzymowało ok. 150 osób, głównie młodzież, w tym zorganizowana grupa harcerzy z ostrołęckiego Związku Harcerzy Rzeczypospolitej (ZHR). Jak zwykle poczęstowaliśmy pielgrzymów mlekiem i drożdżówkami. Przy okazji dziękujemy wszystkim, którzy ofiarowali na ten cel swój grosz.

Wędrując przez 7 dni do Niepokalanowa pielgrzymi modlili się o trzeźwość także w naszych rodzinach. Dziękujemy im za to.

Trasa pielgrzymki (5-11 lipca): Ostrołęka - Goworowo - Kunin - Lubiel Nowy - Rząśnik - Wola Mystkowska - Somianka - Serock - (Wola Kiepińska) - Wójtostwo - Pomiechówek - Zakroczym - Leoncin - Kampinos - Niepokalanów

Pielgrzymka to tzw. "rekolekcje w drodze". Wiele borykających się z problemem alkoholowym twierdzi, że droga ku dobremu zaczęła się dla nich przy krótkach konfesjonału i po przyjęciu

Komunii św. Żyjący w rodzinach z problemem alkoholowym, twierdzą, że gdyby nie systematyczna modlitwa i życie sakramentalne, dawno załamałoby się pod ciężarem doznanego bólu i upokorzeń. Wędrując do Niepokalanowa proszą o dar wolności.

Przypominamy też, że sierpień jest miesiącem trzeźwości. Dlatego zachęcamy bardzo wszystkich do umiaru w spożywaniu alkoholu w ciągu całego roku, a szczególnie w sierpniu.

Zdobądźmy się też na odwagę i podejmijmy abstynencję czasową lub stałą w intencji uzależnionych. Jest to post, który ma moc wypędzić złego ducha, który podstępnie wkłada się do naszych rodzin pod postacią alkoholizmu. Módlmy się też za wszystkich uzależnionych by mieli siłę wyjść z nalogów.

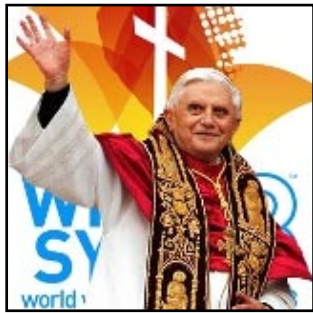
Pobyt pielgrzymów na terenie naszej parafii był bardzo krótki, ale przypomniał nam, że latem "Polska pielgrzymuje". Rekolekcje w drodze to modlitwa i okazja do przemyślenia swojego życia.

Akcja Katolicka naszej parafii i dekanatu organizuje wiele pielgrzymek autokarowych do sanktuariów całej Polski. Mamy nadzieję, że są one też traktowane przez parafian jako rekolekcje.



Sydney Mazowska 16 - 20 lipca w Płońsku

Festiwal młodych organizowany w Diecezji Płockiej równolegle z XXIII Światowymi Dniami Młodzieży w Sydney.



Spotkanie organizowała młodzież z Diecezjalnego Duszpasterstwa Młodzieży "Studnia" z ks. Rafałem Grzelczykiem. Organizatorzy mieli nadzieję, że dla wielu to spotkanie będzie pewną formą rekolekcji. Do udziału w "Sydney Mazowska" zaproszono młodzież, która ukończyła III klasę gimnazjum.

Płońsk wybrano, ponieważ leży w centrum diecezji, ma odpowiednią bazę lokalową i dobrą komunikację. Na organizację imprezy miasto przeznaczyło 100 tys. zł. bo organizacja tego wydarzenia była świetną promocją miasta. Biskupowi płockiemu Piotrowi Liberze bardzo zależy na ludziach młodych. "Sydney Mazowska" ma wzmocnić ich zaangażowanie w życie Kościoła, oraz dać im możliwość wykazania się. "Ważne jest to, że przez te kilka dni młodzi będą razem. Będą to dni dialogu, dni wymiany" - powiedział w wywiadzie.

W programie znalazły się warsztaty tematyczne, spotkania formacyjne, koncerty, występy teatralne, maraton filmowy, wieczór modlitewny, codzienna Eucharystia, połączenie z XXIII ŚDM w Sydney przez telemost, a na koniec uroczysta Msza św. pod przewodnictwem bp. Piotra Libery. Spotkanie na taką skalę odbyło się jedynie w Warszawie i w Płońsku. W innych diecezjach odbyły się tylko jednodniowe czuwania. W Sydney Mazowska brały udział osoby z naszej parafii. Oto refleksje jednej z nich.

„Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i staniecie się Moimi świadkami” (Dz. 1,8)

Tak brzmiało hasło tegorocznych XXIII Światowych Dni Młodzieży. Pod tym samym hasłem odbyło się spotkanie młodzieży na Sydney Mazowska w Płońsku. Sydney Mazowska było ogromnym przedsięwzięciem. Miasteczko namiotowe dla ok. tys. młodych ludzi, koncerty, warsztaty, występy teatralne, modlitewne wieczory, codziennie Eucharystia, *Namiot adoracji* - czterodniowy festiwal modlitwy, radości, zabawy i uwielbienia.

Oprócz dobrej zabawy bardzo istotne było dla mnie przesłanie jakie niosło ze sobą spotkanie: „*Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i staniecie się Moimi świadkami*”. Duch Święty nie jest jakimś tam duchem, który ma niewiele do powiedzenia. Duch Święty jest na równi z Ojcem i Jezusem, bo Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, to nierozdzielna Jedność, zespolona i przenikająca się nawzajem. ... Duch Święty ma moc, która jest niezbędna, aby człowiek mógł się stać świadkiem Chrystusa.



Kim jest świadek Chrystusa? Świadkiem może być tylko ten, kto widzi Chrystusa, kto GO poznaje. I właśnie dzięki mocy Ducha Świętego człowiek może widzieć i poznawać Chrystusa. Bo kto widzi i poznaje Boga, ten świadczy o NIM swoim życiem, żyje Bogiem na co dzień, a nie tylko od święta. Świadkiem Chrystusa powinno się być przez całe życie, a nie tylko przez pewien etap. Świadczyć o Chrystusie, to pokazywać GO innym ludziom, zachęcać własnym życiem do przyjaźni z Bogiem.

Tak, więc hasło XXIII Światowych Dni Młodzieży było ogromnie ważne. Zwłaszcza teraz, kiedy na świecie przybiera anty-świadców... Przez 4 dni najważniejszym miejscem na terenie miasteczka namiotowego był *Namiot Adoracji*, w którym non-stop, 24h/dobę był wystawiony Najświętszy Sakrament. Ogromna Hostia w olbrzymiej, bo ważącej ok. 30 kg monstrancji, w której skrył się cichy i pokorny Bóg...

Tu było Źródło, do którego przychodzili młodzi, by czerpać siły i światło, by przyjmować miłość Chrystusa - tak zupełnie za darmo... „O wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie, choć nie macie pieniędzy! (...) Nakłońcie uszu i przyjdźcie do Mnie, posłuchajcie Mnie, a dusza wasza żyć będzie” - mówi Pan...

Wieczorami odbywały się głośnie koncerty, za dnia warsztaty - zawsze było co robić - ale Pan Jezus nigdy nie pozostawał sam. Także w nocy ktoś przy NIM czuwał, adorował GO... I to było piękne! Pomimo zajęć zawsze znalazła się chętna młodzież, która rezygnowała ze swoich spotkań na rzecz spotkania z najważniejszym Uczestnikiem Sydney - Jezusem.

Formy adoracji były różne. Można było po prostu trwać przed Bogiem w milczeniu, można było MU grać, śpiewać...

W *Namiocie Adoracji* odbywał się też sakrament pokuty, który cieszył się dużym zainteresowaniem. Wielu księży spowiadało do późnych godzin nocnych...

O 7³⁰ śniadanie, potem Eucharystia, ok. 10⁰⁰ rozpoczynały się warsztaty: cyrkowe, dziennikarskie, muzyczne, plastyczne, sportowe, taneczne, teatralno-filmowe, wokalne oraz twórczego myślenia. Uczestnicy zostali wcześniej przydzieleni do danego warsztatu. Zajęcia trwały 2 godz. O 13⁰⁰ obiad. Potem spotkania w grupach, a po nich jeszcze 2 godz. warsztatów. O 18⁰⁰ kolacja. Codziennie o 20⁰⁰ rozpoczynał się modlitewny wieczór. Pierwszy był Wieczór Chwały, dalej nabożeństwa: Wody, Światła, Życia. Był to czas modlitwy wyrażanej śpiewem, tańcem, słowem, ruchem. Po nabożeństwach odbywały się koncerty. Wystąpiły zespoły: Porozumienie, 2 Tm 2,3, Fratres, Hodos, FPS, Raz Dwa Trzy. Nie zabrakło też występów teatralnych. Polecam „Apokalipsę” Teatru A oraz Teatr M.- warto obejrzeć to przedstawienie.



Cieszę się, że mogłam wziąć udział w Sydney Mazowska. Moja radość jest tym większa, że byłam jedną z osób odpowiedzialnych za *Namiot Adoracji*, mogłam krzątać się u stóp Pana podlewając kwiaty, zapalając świece...

Sydney Mazowska, Światowe Dni Młodzieży zakończone? Nie. Pewien kapłan powiedział mi, że Sydney Mazowska, to jedno z laboratoriów wiary. Po jego opuszczeniu moja przygoda, spotkanie z Bogiem nie kończy się, ale trwa nadal - w zwykłej, szarej codzienności. Bo Bóg jest wszędzie tam, gdzie jest człowiek. Czy chcesz być świadkiem Chrystusa? Duch Święty tylko czeka na nasze przyzwolenie, aby móc działać. Bez naszej zgody ON niczego nie może uczynić. Ja mówię TAK.

Ola Jezierska





Pielgrzymki w naszej parafii w 2008 r.

Akcja Katolicka naszej parafii wspólnie z Akcją Katolicką Dekanatu Serockiego zorganizowała jak do tej pory w bieżącym roku pielgrzymki do:

1. Lidzbarka Warmińskiego, Stoczek Warmiński, Głotowa i Dobrego Miasta - 10 maja.
2. Częstochowy i Gidl - 21 czerwca.
3. Lichenia - 12 lipca
4. Niepokalanowa, Rokitna, Szymanowa i Miedniewic - 26 lipca
5. Krakowa, Łagiewnik, Wieliczki, Zakopanego, Ludźmierza, Makowa Podhalańskiego i na Słowację - czterodniowa od 21-24 sierpnia.

Pamiętki z pobytu w naszej parafii

Wszystkich przyjezdnych i gości informujemy, że w prawej kaplicy kościoła, na stoliku przy ołtarzu św. Antoniego lub pod chórem można znaleźć folderki z krótką historią naszej parafii. Są też widokówki przedstawiające nasz kościół. Ofiarę prosimy wrzucać do skarbonki umieszczonej obok. Jest też jeszcze do nabycia książka o naszej parafii **"Zegrze-Wola Kiełpińska. Dzieje parafii i okolic"** autorstwa Anny i Mariana Kurtycz, członków naszej Akcji Katolickiej.

Ostatnie pożegnanie żołnierza Armii Krajowej

8 maja żegnaliśmy w naszym kościele Leszka Wnęka, syna Jana Wnęka i Janiny z domu Barwickiej, urodzonego w 1923 r. w Dębem, bardzo związanego z domem rodzinnym i tą ziemią. Mimo, że życie układało mu się z dala od rodzinnych stron, wracał tu w każdej wolnej chwili, tutaj odpoczywał, z tego miejsca i ludzi był dumny. Jego pogrzeb był wyjątkowy. Wartę przy trumnie kombatancki z białoczerwonymi opaskami i żołnierze. Na cmentarz odprowadziła go Kompania Honorowa Wojska Polskiego.

W 1941 r. jako 18-letni chłopak został wprowadzony przez braci ciotecznych Jana i Bogdana Pogodzińskich w szeregi Armii Krajowej. W 1943 r. ukończył szkołę podchorążych piechoty przy I rejonie AK w Legionowie. Prowadził 2 klasy szkoły partyzanta na terenie IV Kompanii w Białoleścu. W listopadzie 1943 r. został wcielony przez por. Stefana Ziemińskiego-Soplicę do oddziału specjalnego im. Stefana Okrzei. Brał udział w licznych akcjach w rejonie Legionowa. W ciągu okupacji dostarczał przez graniczną rzekę Narew prasę podziemną, literaturę i radio mogące odbierać wiadomości z Londynu.

Po nieudanej akcji przedostania się przez Wisłę do walczącej powstańczej Warszawy, jego zgrupowanie przebiło się do Puszczy Kampinoskiej, gdzie walczyło, aż do bohaterskiej, przegranej bitwy pod Jaktorowem. Po niej kapral podchorąży Orzeł z grupą ocalałych kolegów walczył dalej w szeregach AK w Górach Świętokrzyskich. Po wkroczeniu wojsk radzieckich oddział uległ rozwiązaniu. Jak sam napisał we "Wspomnieniach ze służby w AK": w podziękowaniu za ocalenie życia udał się na pielgrzymkę do Częstochowy.

Za służbę w AK został odznaczony m.in. Krzyżem Virtuti Militari (przyznawanym za osobiste męstwo w walce) i Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Po wojnie skończył studia na SGGW, i zaangażował się w rozwój przetwórstwa spożywczego. **Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.**



ks. abp. Henryk Hoser nowym pasterzem diecezji warszawsko-praskiej

Ojciec Święty Benedykt XVI 24 maja br. mianował ks. abp. Henryka Hosera nowym pasterzem diecezji warszawsko-praskiej.

Ks. abp Henryk Hoser urodził się w 1942 r. w Warszawie. W 1966 r. ukończył studia w Warszawskiej Akademii Medycznej. Zaproponowano mu asystenturę w Zakładzie Anatomii Prawidłowej. Praktykował w dolnośląskim szpitalu w Ziębicach. Napisał 2 prace naukowe. Otwierał się przed nim świat kariery naukowej, ale przyszło powołanie i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Księży Pallotyńów w Ołtarzewie. 16.VI.1974 r. przyjął święcenia.

Rok później wyjechał na misje do Rwandy, gdzie pracował jako kapłan, misjonarz i lekarz przez 20 lat. Zaczynał jako wikary w Kigali, a kończył jako wizytator apostolski. W tym czasie założył Centrum Zdrowia w Gikondo i Rwandyjską Akcję Rodzinną promującą naturalne metody planowania rodziny. Kierował ośrodkiem monitorowania AIDS i Stowarzyszenia Ośrodków Lekarskich. Był najbliższym współpracownikiem papieża Jana Pawła II w Afryce. Razem z naukowcami z USA opracował i promował program laktacji wśród młodych matek. Do Afryki ściągali specjalistów, uczących miejscową ludność uprawy roli i budowania studni.

Na czarnym lądzie głos ks. Hosera był z każdym rokiem ważniejszy. Usłyszano go także w ONZ, gdy sprzeciwił się promowaniu prezerwatyw jako środka zapobiegawczego AIDS. Po latach okazało się, że miał rację. Ideologia międzynarodowych organizacji nie zapobiegła rozprzestrzenianiu się pandemii. Według danych światowej Organizacji Zdrowia w Afryce jest ponad 20 mln. nosicieli HIV. Najmniej jest ich w Ugandzie - tam gdzie doktryna kościoła katolickiego promująca wierność małżeńską i trwałość rodziny odniosła największy skutek.

W Afryce trzeba być zawsze gotowym na śmierć. W Rwandzie zabijano księży podczas liturgii, a nocą napadano na katolickie misje. Sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej, kiedy wybuchła wojna między plemionami Tutsi i Hutu. Zabitych zostało trzech biskupów. Nazwisko ks. Hosera znalazło się na liście "osób do likwidacji". Ks. Hoser opuścił Afrykę, ale formacje pro-life i systemy sanitarne, które tworzył, działają tam do dzisiaj.

Został przełożonym pallotyńskiej Regii Miłosierdzia Bożego we Francji. Podlegało mu paryskie Centrum Dialogu - pallotyńska placówka w Montmorency, która w latach 80. była miejscem spotkań solidarnościowych emigrantów. Odwiedzali ją twórcy paryskiej "Kultury" Zofia Hertz i Jerzy Giedroyc. We Francji ks. Hoser zbudował centrum Jana Pawła II, w którym mieszkają studenci z Europy Środkowej. W 2004 r. został przełożonym prokury misyjnej w Brukseli i duszpasterzem struktur Unii Europ.

Od 2005 r. został sekretarzem Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów i przewodniczącym Papieskich Dziel Misyjnych. Teraz w duszpasterskiej posłudze misjonarza Hosera nie chodziło już o jeden kraj czy kontynent, lecz o cały świat. Podlegało mu grubo ponad 1000 diecezji. Sam mówi, że: "Pod wieloma względami Europa stała się o niebo cięższym terenem misyjnym niż Afryka czy Azja. Zaryzykowałbym nawet tezę, że nigdzie na świecie nie głosi się Jezusa z takim mozołem, jak na Starym Kontynencie".

Ksiądz Arcybiskup Henryk Hoser pochodzi ze słynnego rodu ogrodników warszawskich, którzy w XIX w. uratowali od degradacji

Ogród Saski, a następnie założyli firmę ogrodniczą "Bracia Hoser". Jego ojciec i dziadek zginęli na Woli w czasie Powstania Warszawskiego. Matka Halina z Zabłońskich sama wychowywała dwójkę małych dzieci: Henryka i Julię i próbowała odbudować zniszczoną w czasie wojny firmę. Gdy jej się to już udało i spłaciła długi firmę przejęli komuniści.

W czasie gdy mama starała się odbudować zniszczoną firmę dzieci mieszkali pod opieką babci i cioci pod Śremem. Często żeby się dostać na Mszę św. musieli płynąć kajakiem, bo drogę zalewała Warta. Ciocia wówczas mówiła im "Nie ruszajcie się, bo się potopicie, a życzeniem waszej matki jest, abyście co niedziela byli na Mszy św." To im uświadomiło, że wiara jest ważniejsza niż życie, i że nie powinni przywiązywać się do doczesności.



Na terenie Parafii działają:

Akcja Katolicka, Asysta Parafialna
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich
Chór i Schola Parafialna
Koła Żywego Różańca
Kolo Ministrantów

zapraszamy

kościelny A. Suska 0-508-138-421
organista E. Dymek (022)768-11-38

Msze święte: W niedzielę i święta nakazane 8³⁰ 10³⁰ 16⁰⁰
W święta będące dniami pracy 10³⁰, 18⁰⁰
w dni powszednie 18⁰⁰, 18³⁰ a w soboty o 9⁰⁰ do NMP i o 18⁰⁰
Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 16³⁰-17³⁰
Chrzest w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy świętej albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Strona internetowa parafii: www.parafia-antoni.pl
kancelaria parafialna: kancelaria@parafia-antoni.pl

„Antoni“ ukazuje się 6 x w roku
w I Niedzielę Wielkiego Postu
w Niedzielę Palmową
w Boże Ciało
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października
w ostatnią niedzielę Adwentu

gazetka@parafia-antoni.pl
admin@parafia-antoni.pl

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Redaktor: Marian Kurtycz tel. (022)782-64-38, (022) 619-49-76
Współpracownicy: Anna Cydejko-Kurtycz, Marta Cydejko

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego (022)782-75-60
Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz a.kurtycz@uw.edu.pl
Janina Pakiel, Ewa Siemińska, Małgorzata i Zbigniew Czerko i inni.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.